

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitory lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitory lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa: 29. października.

Dziś: Narczyza b. Jutro: Kładusza.

Imiona słow.: dziś, Damelita, jutro Przemysława.

Wschód słońca 6:47 zachód 4:38

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Oplata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego, plac Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny w poniedziałki, czwartki i piątki; w inne dni 20 h. od osoby.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt; muzeum we wtorki i piątki także od 2 do 5 popoł. Bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna, 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich).

Widowiska przyw. Colloseum Thorna, ul. Stoneczna pasaż Hermana, przedstawienia codziennie; początek o godz. 8 wiecz. W niedziele i święta dwa przedstawienia.

Panoramy. Kościuszko pod Racławicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — Chromo-fotokop. Pasaż Mikolascha. Codziennie od godz. 10 r. do g. 10 wieczór. (Indye). Wejście 20 hal. — Foto-plastikon. Pasaż Hausmana. Codziennie od g. 10 r. do 10 w. „Podróż Dunajem do Budapesztu”. Wejście 20 hal.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Jutro: „Wielki koncert filharmoniczny”. Początek o g. 7 1/2 w.

Teatry. Teatr miejski. Dziś: „Mam'zelle Marion”. Jutro: „Dzwon zatopiony”. — Początek o godzinie 7 w.

Odczyty i wykłady. W „Szkole nauk politycznych” (ul. Trzeciego Maja 1. 5) wykład p. Ludwika Przysięckiego: „Pojęcie i podział nauk społecznych”. — W „Czytelnicy katolickiej” odczyt dra Weigla o hipnotyzmie.

Posiedzenia i zgromadzenia. O godzinie 7 w. zgromadzenie członków Tow. politech.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 28 października b. r.:

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura Naj-wyższa Naj-niższa	
7 rano	735.2	+7.8	SSE ₂	}	+ 9.6	+2.0
2 popoł.	735.8	+9.2	cisza			
9 wiecz.	737.1	+4.5	NW ₁			

Uwagi: Pogoda przy zachmurzonym niebie.
Prognoza na dziś: Pogoda.

Budżet krajowy.

Wydział krajowy uchwalił w dalszych rubrykach preliniarza budżetu krajowego na rok 1903 w porównaniu z r. b. następujące wyższe wydatki: na żandarmerię o 17.333 kor., na koszt leczenia ubogich chorych i utrzymanie podrzutek o 30.000 kor., na lekarzy okręgowych o 5000 kor., na koszt szczepienia ospy o 8000 kor.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 29 października. Mieliśmy więc wczoraj ciąg dalszy „galicyjskiej rozprawy”, czyli — jak dzisiejsze dzienniki wiedeńskie ją ochrzczili — *Schlachetischen Debatte*, podczas której przemawiał przez 2 i pół godziny wódz galicyjskich socjalistów p. Daszyński o stosunkach galicyjskich wogóle, a strajkach rolniczych w szczególności.

Mowa ta wypełniła całe posiedzenie. Daszyński zastrzegł się przeciw przypisywaniu jego wystąpieniu tendencji antinarodowych, gdyż skłonił go do wniosku jedynie bardzo smutne stosunki społeczne w kraju, społeczny wyzysk i nadużycia władz. Nie jest patryotyzmem — mówił p. D. — tolerowanie skandalicznych stosunków i ukrywanie ich przed światem.

Daszyński mówił, jak zwykle, wymownie, bardzo ostro, bezwzględnie, ale mowy te przejadły się już Izbie, to też słuchało go znacznie mniejsze audytorium, niż dawnymi czasy.

P. D. Abrahamowicz polemizował z p. Breiterem, którego nazwał „patronem bojkotu, strajku i zaburzeń spokoju”, następnie zwalczał niektóre argumenty Romańczuka.

Dziś przemawiać będą w dalszej rozprawie strajkowej imieniem Koła polskiego pp. Chamiec

i Głabiński. W ten sposób gal. debata wypełni jeszcze i dzisiejsze posiedzenie.

Koło polskie odbędzie dziś dwa posiedzenia: przed Izba i po posiedzeniu; na jednym z nich dokonane będą wybory do komisji parlamentarnej i prezydium.

Oto przebieg wczorajszej „gal. rozprawy”.

Strajki rolne przed forum parlamentu.

P. Daszyński w uzasadnieniu swego wniosku co do wyboru mieszanej komisji dla zbadania sprawy strajków — na wstępie wywodzi, że jego wniosek nie dotyka bynajmniej zasady autonomii krajowej. Zarzuca Kołu polskiemu niekonsekwencję w tem mianowicie, że ubiegłego tygodnia Koło głosowało za wnioskiem Czecha Hrubyego w przedmiocie kwestyi językowej na Śląsku, podczas gdy ilekroć chodzi o Galicję, Koło zawsze wysuwa zasadę autonomii. Owszem, w parlamencie musi się wyjaśnić położenie uciskanego ludu galicyjskiego. Mowca odpiera zarzut, skierowany przeciw niemu z tego powodu, że on, choć Polak, taki wniosek w sprawie strajkowej uczynił; ma niema tylko, że polska szlachta jest wrogiem ludu. Ona to także za pośrednictwem p. Gniewosza wyżebrała była swego czasu ostatni stan wyjątkowy, zaprowadzony w Galicji.

Daszyński zaprzecza, jakoby strajk rolny miał charakter narodowy, skoro wszakże polscy chłopcy w Galicji wschodniej strajkowali. Mimo, że Koerbera nazywają „chytrym wrogiem” Polaków, wysłali do niego szlachcice deputację, aby wyżebrać stan wyjątkowy. Kat jest ich *ultima ratio*.

Jeżeli wolno prosić u rządu centralnego o policję i wojsko, to musi być także dozwolonem mówić w parlamencie o nędzy ludu. Mowca określa interpelację Koła polskiego w przedmiocie strajku rolnego jako denuncjację.

Opisuje położenie galicyjskich chłopów, przytaczając daty statystyczne. Wskazuje na wielką śmiertelność wśród ludu i ogromnie wzrastającą emigrację.

Aby pokazać, jak lichy jest pożywienie chłopów, przedkłada mowca bochenek chleba, który służy chłopom za pożywienie.

Pernerstorfer: Czy panowie z Koła polskiego także taki chleb jedzą?

Schuhmayer: W więzieniach dostają lepszy.

Daszyński zarzuca „szlachcicom”, że wyyskują robotników rolnych gorzej lichwiarzy. Opisuje stosunki panujące pod względem wynagrodzenia, którego wysokość dzienna waha się od 20 do 45 centów. Przytacza wypadki, w których starostowie pomagają szlachcie we walce z ludem. Polepszenie stosunków w Galicji będzie dopiero wtedy możliwe, gdy polityczna potęgą „szlachciców”, która im dzięki ordynacyi wyborczej do Rady państwa przypada w udziale, i zapomocą której oni dopuszczają się gwałtów na ludzie, gdy tedy ta potęga będzie przełamana.

P. Daszyński w dalszym ciągu mowy oświadcza, że prezydent ministrów jest wobec tych starostów bezsilnym. Mowca użala się na często zbyt długo trwające więzienie śledcze, które w stosunku do wymierzonych później kar trwa za długo. Wywodzi dalej szczegółowo, że działalność szlachty wytwarza głęboką przepaść między stanem włościańskim a klasą właścicieli i ostrzeża Koło polskie i rząd przed wprowadzeniem w czyn planu sprowadzenia obcych robotników, by w ten sposób nowemu strajkowi w czas zaradzić. Ten postępek wywołałby całe piekło oburzenia. Dotychczas jest stan robotniczy tylko klasą, różniącą się pod względem materialnego położenia; gdyby się jeszcze w tę klasę wieśniaczą wprowadziło szowinizm, wówczas pokój w kraju i dnia jednego by nie przetrwał.

Ponieważ partya socjalno-demokratyczna, będąc za słabą, nie może rościć sobie prawa, aby każde słowo jej przedstawicieli zyskało wiarę, mowca oświadcza się za wystąpieniem parlamentarnej komisji do tego „kraju cierpienia i głodu”.

W dalszym ciągu mowca wskazuje na nadzwyczaj wielkie obciążenie w Galicji roli podatkami gruntowymi. W Galicji znajduje się na 7,300.000 mieszkańców tylko 65.000 takich osób, które mają roczny dochód ponad 600 zł. i płacą podatek osobisto-dochodowy.

Omawiając stosunki szkolne, czyni mowca zarzut rządowi, że nie budują tyle szkół ile potrzeba,

czego skutkiem jest to, że 371.000 dzieci wcale nie chodzi do szkoły. W pow. buczackim, gdzie mieszka p. Gniewosz, (p. Gniewosz: Tak jest, mieszka tam i wybudował szkołę) w r. 1895/6 według obliczeń statystycznych dra Rutowskiego, byłego członka Koła polskiego, 49 procent dzieci nie uczęszczało do szkoły. W powiecie czortkowskim nie chodziło wcale do szkoły 44 proc. dzieci, w husiatyńskim 38 proc., w kosowski 33 proc.

Dalej mówił p. Daszyński o lichym odżywianiu się chłopów w Galicji, poczem przeszedł do omawiania emigracji i podniósł, iż w ostatnich 10 latach wyemigrowało z Galicji przeszło 300.000 włościan. Mowca cytuje szereg zdań konserwatywnych polskich uczonych, należących nawet do stronnictwa stanicykowskiego, którzy skarżyli się na to, iż synowie właścicieli ziemskich w Galicji nie mają wcale albo nadzwyczaj małe fachowe wykształcenie rolnicze. Prezes krakowskiej Akademii umiejętności Stanisław hr. Tarnowski w broszurze swej opisywał jak w niektórych okolicach kraju zaprowadzono nowy rodzaj pańszczyzny i jak szlachcice, którzy tak dumni są na swe herby, uprawiali lichy gorzej ostatniego żyda. Ostatnie *refugium* polskiego ducha: dwór znika, a miejsce szlachcica zajmuje w nim żyd. W ostatnich 30 latach 591.000 morgów przeszło w ręce żydowskie. 13 procent całej większej własności w Galicji należy dziś do żydów.

Panowie szlachcice pracować nie chcą, ale rentę swoją chcą pobierać, aby we Lwowie trwonili je, w Wiedniu przegrać w karty, a w Paryżu utrzymywać metresy. A komu wydzierżawiają swe dobra? Znowu żydom. Dziś żydzi stanowią 45 proc. wszystkich dzierżawców w Galicji. Ci panowie, siedzący tu na ławach polskich, są sprytnymi politycznymi „macherami”, ale nie rolnikami; rolnikami są dziś żydzi. Nie mniej jak 1.383 żydów siedzi w *refugium* ducha. Jest to pustą gadaniną (zwrócony do Koła polskiego), jeżeli wy twierdzicie, iż jesteście reprezentantami wysokiej idei „misyi polskiej”. Nie, wy jesteście tylko rentierami, którzy wydzierżawili swe dobra żydom. Nie nie mam przeciw temu, jeżeli dobrze gospodarują, to niech szlachcice wobec tego nie występują ze swemi antisemickimi hasłami i niech nie mówią, iż żydzi lud wyyskują i ubożą. W okręgu strajkowym na 1.000 właścicieli ziemskich było 340 żydów właścicieli lub dzierżawców.

Następnie p. Daszyński podnosi, iż w Galicji ceny płacone za roboczną robotnikom rolnym są nadzwyczaj niskie i jako przykład przytacza ceny robocizny płacone w dobrach hr. Wodzickiego, hr. Gołuchowskiego i hr. Lanckorońskiego. Występuje dalej w ostrych słowach przeciw stanowisku, jakie w sprawie strajków zajęło duchowieństwo obu obrządków i przytacza treść kazania, które miał ks. Domaradzki, proboszcz w Dunajowie w pow. przemysłańskim. Krytykuje również ostro postępowanie starostów, którzy nie są wiernymi sługami rządu, lecz szlachty i przypomina sceny, jakie się działy przy wyborze p. Jaworskiego. Jeden ze starostów, który w swem sprawozdaniu do namiestnictwa jako przyczynę strajku nędzę wśród chłopów i ich wyzyskiwanie wykazał, otrzymał odpowiedź, iż sprawozdanie jego jest stronnictwem iotrzymał polecenie, aby na przyszłość nie przysyłał takich stronnictwych sprawozdań.

Mowca opowiada o pewnej starej włościance Marcie Michajłowej z Sokołowa, która pomimo tego, że jest kulawą, aresztowana została z powodu podejrzenia o ucieczkę, nałożono na nią kajdany i skuto z dwoma mężczyznami i tak poprowadzono do więzienia. P. Daszyński pokazuje fotografię tej włościanki.

Sędzia powiatowy Kozłowski skazał na karę 12 chłopów jedynie za to, iż utworzyli komitet strajkowy. Mowca przestrzega przed sprowadzaniem obcych robotników i przed sianiem niezgody między oboma narodami w Galicji. Jakiem wy czołem — woła zwrócony do ław polskich — chcecie zrobić z 20 czy 24 milionów Rusinów nieprzyjaciół polskiego narodu.

P. Dzieduszycki: To jest beczelne! tego nie mówimy!

Daszyński: Wy czynicie to dlatego, abyście przytem ubili swój interes, abyście mieli tańszego robotnika. Chcecie poróżnić dwa narody, które naokół tylko nieprzyjaciół mają, w tym celu. abyście bez pracy i inteligencji mogli czczeni być w państwie, aby wasza klika miała jakieś znaczenie. A co nam dajecie w zamian za to? Wasze lenistwo, wasz

analfabetyzm, waszą bezkulturność. A co nam daje tych kilkaset rodzin szlachciców? Czy dają one nam kulturę, siłę, rozwój? Nie! Ale za to dla ich interesów mają pracować chłopci i mieszczanie, dla ich interesów mamy się poróżnić z Rusinami. Moi panowie, wasza polityka jest polityką ślepego, a właśnie dlatego, że jest taką, popiera ją rząd austriacki. Mówię to hr. Dzieduszyckiemu w twarz.

Hr. Dzieduszycki: Będziemy już mówili.

Daszyński: Wierzę panu.

Miedzy hr. Dzieduszyckim a Daszyńskim toczy się przez chwilę polemika po polsku, wskutek czego p. Pernerstorfer woła: Proszę mówić po niemiecku, my chcielibyśmy także i to słyszeć!

P. Nowak: Widzicie jakby to dobrze było, gdyby język niemiecki był państwowym.

Wkońcu p. Daszyński twierdzi, iż groźba, jakoby Rusini chcieli wyrzucić Polaków poza San jest wprost dziecinstwem.

P. Pastor: Rusini mają to w swoim programie.

P. Romańczuk: To nie jest prawda.

Mowę swą zakończył Daszyński prośbą do Izby, aby przyjął jego wniosek.

Premier Koerber o strajkach w Galicyi.

Wysoka Izbo! Obiektywne zbadanie wypadków, które w ciągu ostatniego lata rozegrały się we wschodniej Galicyi, prowadzi do tego rezultatu, że wprawdzie na pierwszym planie stała kwestya wynagrodzenia za pracę, w przebiegu rzeczy jednak polityczna agitacja bardzo wyraźnie się uwidatniła. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!).

Stosunki pod względem pracy są w tych okolicach jeszcze do pewnego stopnia patriarchalne. Mało sposobności do pracy niemal w ciągu całej zimy, wiosny i jesieni, tudzież silna podaż sił roboczych, sprawiają, że przez przeważną część roku płace są małe. Według dat, które mam pod ręką, płace te wynoszą około 40 h. do 1 k. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Te płace są bezsprzecznie niskie i wogóle można je tylko wówczas zrozumieć, jeżeli się pomyśli także o taniości artykułów żywności i tak litra mleka kosztuje 8 hal., cetnar metryczny kartofli 2 kor. — a z drugiej strony uwzględni, że wymagania stawiane robotnikowi i wydajność jego pracy, nie dosięgają zgoda miary, zwyczajnej w innych krajach. Cała nadzieja robotników koncentruje się przeto na czas żniw, kiedy to jest obfitszy zarobek w pieniądzu albo też — co miewa bardzo często miejsce — w naturaliach a mianowicie w postaci snopa, tak, że robotnik otrzymuje 10-ty, 11-ty lub 12-ty snop z tych snopów, które sam związał. Płaca w gotówce obraca się w tym okresie między 1 kor. a 4 kor.; zarobek w naturze daje przeważnie wyższe minimum płacy. Robotnicy zgłaszają się często kroć na długo przed rozpoczęciem żniw, nieraz już w zimie, przyczem jednak nie zawierają się formalny stosunek kontraktowy: robotnicy potem stają do pracy lub nie; pracodawca nie ma regresu, ale też go nie potrzebuje, ponieważ jest dosyć sił roboczych.

Usiłowaniam uzyskania wyższej płacy nie można dopoty nie zarzucić, dopóki ten ruch utrzymuje się w granicach legalnych. (Głosy: Bardzo słusznie!). W rzeczywistości też tegoroczny strajk doprowadził w licznych wypadkach do podwyższenia płac, przez co rzecz w zasadzie była rozstrzygnięta i jest nadzieja, że na dłuższy czas pozostanie rozstrzygnięta. Tego należy sobie tem bardziej życzyć, że w przeciwnym razie właściciele dóbr wbrew dotychczasowemu zwyczajowi mogliby przystąpić do zakupowania w znaczniejszej liczbie żniwiarów, co ograniczyłoby zapotrzebowanie rąk roboczych do pracy (Przerwywania), a to w stosunkach wschodnio-galicyjskich (ponowne przerwywania; p. Pernerstorfer woła: To nie do uwierzenia! — Dr. Koerber: Pozwólcie mi panowie powiedzieć całe zdanie) nie mogłoby być korzystnem, ponieważ w tym kraju przemysł jest jeszcze bardzo słabo rozwinięty, a także i zagranicą w ostatnich czasach sposobność do pracy zasadniczo się zmniejszała. (Przerwywania).

Przecież już w tym roku sprowadzono 178 żniwiarów i 5.400 obcych robotników, skutkiem czego miejscowa ludność straciła około pół miliona złr. zarobku. Jak już jednak powiedziałem, spory między pracodawcą a robotnikiem co do wysokości płacy są same dla siebie osobną kwestyą, a zadaniem władz w podobnych wypadkach jest pośredniczyć w doprowadzeniu do ugody (przerwywania z ław socjalnych demokratów), aby obie strony wyszły na swoje. Jest jednak niewątpliwem, że do strajku rolnego w Galicyi wschodniej wnieśli się także polityczna agitacja i ona to wybiła na ruch strajkowym właściwe piętno i cechę jego stanowi (głośne okrzyki). Nietylko dzienniki partyjne wniosły do strajku element narodowy i radykalny, lecz pojawiły się osobne broszury, które kolportowali starsi a często także zupełnie młodzi studenci.

Liczni emisaryusze szli od wsi do wsi, przesiadali przez kraj i rozpowszechniali najdziwniejsze wieści, które wobec przeciętnie niskiego stopnia oświaty wchodzących w grę warstw ludu skutek swój osiągały. Przyjdę jeszcze do omówienia treści poszczególnych tych broszur, tutaj stwierdzam tylko, że zawarte w nich opinie, pomimo bijącego w oczy nieprawdopodobieństwa, zyskały we wschodniej Galicyi wiary. Raz już rozkiełzana agitacja

chwyciła się nietylko zwykłych w takich strajkach środków gwałtownych, mających na celu powstrzymanie chętnych do pracy od roboty, następstwem czego były liczne starcia i bójki, lecz agitacja ta zmieniła też charakter ruchu miejscami do tego stopnia, że zamiast ze strajkiem miało się właściwie do czynienia z bojkotem, który znów sprowadził jeszcze większe rozgoryczenie.

Doniesienie o bójkach i opisy tych starć były mocno przesadzone. Mówię to otwarcie. Jedni widzieli większe niebezpieczeństwo, niż w istocie było, inni zaś, mianowicie przywódcy robotników widzieli za wiele gwałtów. Rezerwowa pozycja cywilnych organów bezpieczeństwa nie zawsze wyszła na dobre. Wojskowa interwencja musiała być użyta w odpowiedniej poważniejszej formie, co jednak bynajmniej nie miało takich następstw, jakie w opisach podnoszono. Faktem jest — a stwierdzam to nie dlatego, że tak być musi, lecz ponieważ odpowiada to w zupełności prawdzie — otóż faktem jest, że zachowanie się i takt komendantów asystencji wojskowych zasługuje na zupełne i nieograniczone uznanie, (Brawo, brawo) że wszelkie zarzuty przeciwko funkcjonaryuszom armii są nieuzasadnione i w szczególności, że nikt nie został zabity.

Po tych ogólnych, rzeczowych i sądzą, zupełnie bezstronnych uwagach przechodzę do rozpatrzenia wywodów obu panów mówców z poprzedniego posiedzenia, aby ich opisom przeciwstawić wyniki urzędowych dochodzeń. Mianowicie najpierw co się tyczy przebiegu strajku, strajk rozszerzył się był w 386 gminach a w 18 powiatach politycznych i co absolutnie sprawdzono: w 121 gminach zaszły gwałty gorszego gatunku, przeciw którym władze musiały wystąpić. Ponadto w wielu innych gminach stosowali strajkujący przymusowe środki, a z wielkiej liczby znanych mi wypadków pragnę tylko kilka przedstawić.

Często szły całe oddziały strajkujących do sąsiednich wsi, w których jeszcze strajku nie było, i zmuszały tam robotników zapomocą pogroźek i gwałtów do zaprzestania pracy. W ten sposób rozszerzono strajk np. w poszczególnych wsiach powiatu podhajeckiego, tłumackiego i horodeńskiego. W podobny sposób wybuchł ogólny strajk w powiecie czortkowskim. Niezliczone są wypadki, w których strajkujący robotnicy gwałtem powstrzymali nie strajkujących od roboty albo im w pracy przeszkadzali (słuchajcie, słuchajcie!). Często stawiano w drodze przeszkody obcym robotnikom, przychodzącym na robotę, a szczególnie np. strajkujący powiatu kamioneckiego zorganizowali sobie w tym celu nawet własną straż na drogach i polach. W pewnej gminie powiatu zloczowskiego zaszły już po strajku niebezpieczne rozruchy miejscowej ludności przeciw robotnikom z sąsiednich wsi, którzy mieli być za to ukarani, że nie przyłączyli się do strajku.

We wielu wypadkach strajkujący dopuścili się uszkodzenia własności tych, którzy nie brali udziału w strajku (słuchajcie, słuchajcie!). W Zabłotówce i Satowie (pow. czortkowski) wybito wiele okien; leśnemu Grenadrencowi w Szerzeniowcach (pow. borszczowski), który pomimo prośb ze strony strajkujących sam jeden pozostał w służbie dworskiej zniszczono zupełnie nocną porą cały jego sprzęt konopi na polu (słuchajcie! słuchajcie!). W Zabłotówce i Szucankowcach zdemastowano ustawione na polach dworskich kopy (słuchajcie, słuchajcie!). Niebezpiecznemi pogroźkami, a częstokroć przemocą zmuszano pozostających w służbie dworskiej parobków i dziewki do natychmiastowego opuszczenia służby (słuchajcie!). W Zelechowie wielkim nie chciało nawet dozwolić na dostarczenie paszy inwentarzowi dworskiemu.

Jeden z mówców nazwał legendą wiadomość dzienników polskich o obłęganiu przez strajkujących domów dworskich. Jednak i takie zachodziły wypadki w powiatach kamioneckim i zloczowskim. W Kutkorzu (pow. zloczowski) tłum chłopów uzbrojonych w kije trzymał w osaczeniu przez czas dłuższy dom dworski. (Poseł Breiter: Sam rozmawiałem z tamtejszym dzierżawcą a ten powiedział mi, że to nie prawda). A gdy później dostawiono do domu dworskiego w Kutkorzu kilku aresztowanych, chłopci obłegli ponownie ten dom i wśród pogroźek domagali się wypuszczenia na wolność aresztowanych. Dopiero przybycie asystencji wojskowej położyło kres temu gwałtowi. W ten sam sposób obłęgano przez dwa dni i dwie noce folwark Stądnie ad Bortków. Równocześnie zmuszono przemocą do odwrotu przybyłych wozami obcych robotników.

W Derewlanach (powiat kamionecki) grozili aranżerowie strajku robotnikom, chcącym pracować, zawezwaniem wojska. W Antoniowie przeciągały dnia 16 lipca późnym wieczorem gromady, złożone z 15 do 20 ludzi od domu do domu i groziły śmiercią tym, którzy nazajutrz rano chcieli udać się na robotę. (Słuchajcie! słuchajcie!).

W Muchawce (powiat czortkowski) i Derewlanach (powiat kamionecki) groziły komitety strajkujący tym, którzy pracowali przywornami od 4—10 kor. W Czortkowie zaszły hałaśliwe zebrania strajkujących przed tamtejszym sądem i starostwem, a to w celu wymuszenia groźbami wypuszczenia na wolność aresztowanych chłopów.

W Wasylkowcach i Kolińcach niszczyli strajkujący zbiory zarówno na polach dworskich, jakoteż na polach tych chłopów, którzy nie przyłączyli się do strajków.

W Myszkowcach zaatakowano nawet eskortę wojskową, dodaną dla bezpieczeństwa obcym robotnikom. W Pistolówce pokaleczyli strajkujący wielu robotników kamieniami.

Dep. Romańczuk uczynił niektórym starostom zarzut z tego, iż wydali obwieszczenia lub rozesłali pisma, stojące rzekomo w sprzeczności z postanowieniami ustawy koalicyjnej. W tych obwieszczeniach mieli oni powiedzieć, że żądanie wyższej płacy lub uzyskanie pomyślniejszych warunków pracy jest karygodną czynnością. Rzecz jednak ma się inaczej. Starostowie ci wskazali tylko na to, że ustawa nie dozwala na używanie pewnych środków i na terroryzowanie ludności robotniczej. Takie obwieszczenia, jak powyższe, musiały wydać władze polityczne w interesie utrzymania porządku i spokoju.

Wypadek, przytoczony przez p. Romańczuka, zaszedł nie w powiecie husiatyńskim lecz czortkowskim, mianowicie w miejscowości Józefówka a przebieg jego był następujący: Dnia 28 lipca przybyli do Józefówki liczni włościanie z sąsiedniej gminy Borakówka (powiat zaleszczycki), celem spędzenia pracujących na polach dworskich Huculów. Ponieważ nie usłuchali oni wezwania żandarmeryi do rozejścia się, zostali w ogólnej liczbie 137 przyaresztowani. Nie zakuto ich jednak, pomieszczono ich w suchej szopie i dostarczono im żywności. Na zapytanie przybyłego komisarza powiatowego Kudelskiego co do tego jak są traktowani, nie wnieśli zgoda żadnych skarg. Następnego dnia dostawiono ich do sądu powiatowego w Czortkowie. Tutaj tylko kilku, którzy okazali się krnąbrnymi, skuto.

W Zloczowie przesłuchano wszystkich, poczem 123 wypuszczono na wolną stopę, a tylko 14 zatrzymano w więzieniu.

Doniesienie dzienników, jakoby między aresztowanymi zaszły liczne wypadki omdlenia i zasłabnięć nie zgadzają się z istotnym stanem rzeczy.

P. Romańczuk powiedział dalej, że wojsko wysłano także do wsi Dolżanka, chociaż tam panował zupełny spokój. Wobec tego należy stwierdzić, że Dolżanka była jedną z tych wsi, w których w pierwszym rzędzie wybuchły zaburzenia. Tam to miejscowa ludność spełniła gwałtem obcych robotników z pola, skutkiem czego też wysłano do tej miejscowości dnia 28 czerwca urzędnika politycznego z asystencją wojskową.

Wedle wywodów p. Breitera, który przeciw należącym do armii użył słów, przeciw którym niejednokrotnie uważałem, niestety, za mój obowiązek, zastrzegać się w sposób najbardziej stanowczy, miał zarządzić we wsi Bazar komisarz powiatowy po nadejściu wojska masowe aresztowania a to bez żadnego zgoda słusznego powodu.

Ludzie schronili się rzekomo do kościoła, wojsko jednakże wtargnęło tam i dokonało aresztowań. Opis ten niezgodnym jest z istotnym stanem rzeczy. Rzecz tak się miała: W Bazarze usiłovali strajkujący spędzić przemocą chcących pracować. Wskutek tego wysłano tam dnia 29 lipca komisarza powiatowego Kudelskiego z oddziałem kawalerii. To stało się powodem, iż strajkujący poczęli wśród bicia dzwońców gromadzić się w pobliżu kościoła i zajęli groźną postawę. Nie chcieli oni usłuchać wydanego kilkakrotnie przez urzędnika rozkazu do rozejścia się, co więcej obrzucili kamieniami straż bezpieczeństwa i doprowadzili ostatecznie do tego, że musiała wkroczyć asystencja wojskowa i rozpuścić zbiegowisko. Wiadomość, jakoby wojsko wtargnęło do kościoła, jest najzupełniej nieprawdziwą. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

P. Breiter opowiadał dalej, że w Gajach zarząd dóbr sprowadził obcych robotników, ugościł ich 7 beczkami piwa i 2 beczkami wódki, poczem podjęci robotnicy mieli prowokować strajkujących; żandarmerya atoli wystąpiła rzekomo tylko przeciw prowokowanym strajkującym chłopom i aresztowała z nich wielu. Wedle przeprowadzonych dochodzeń, twierdzenie to jest bezzasadne. (P. Breiter: W akcie oskarżenia znajduje się to samo.)

Prezes gabinetu dr. Körner mówi dalej: Pozwól pan, abym powiedział to, co chcę powiedzieć. Sprowadzonym obcym robotnikom dostarczył dwór wszystkiego ćwierć hektolitra piwa, a gdy robotnicy pić zaczęli, zostali napadnięci przez strajkujących. Ten sam poseł twierdził dalej, że komisarz powiatowy Jełowicki zarządził masowe aresztowania chłopów w gminach Żurawniki i Zuchorzycze, a gdy aresztowani uskarżali się na to, miał powiedzieć, że dokonał z umysłu aresztowań, ponieważ oni wybrali redaktora Breitera posłem.

I to także opowiadanie nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy. (Słuchajcie!).

Komisarz powiatowy Jełowicki wogóle nie interweniował w czasie strajku w pomienionych gminach. W Żurawnikach i Zuchorzycach był obecnym komisarz powiatowy Tybinka, lecz ani on, ani żaden inny urzędnik nie powiedział czegoś podobnego.

P. Breiter twierdzi dalej, że starosta w Przemyślanach chłopów, którzy w czasie strajku uskarżali się przed nim, wyrzucił za drzwi i obrzucił przezwiśkami. Zarzut ten odparty już został wywodami p. Romańczuka, który wśród urzędników politycznych pośredniczących pomiędzy włościanami a właścicielami dóbr wymienił właśnie starostę w Przemyślanach, przyczem zaznaczył, że pośrednictwem tego urzędnika należy zawdzięczać, iż osiągnięto ugody i podwyższenie płacy pracujących włościan. (Słuchajcie! Wesołość).

P. Breiter wspominał w końcu o zajściu w Jaktorowie, gdzie rzekomo kilku właścicieli zostało zabitych i ciężko rannych. Faktyczny stan rzeczy tak się tu przedstawia: W Jaktorowie tłum, złożony z kilkuset ludzi zatrzymał przemocą żniwiarkę, groził kijami i obrzucił kamieniami przybyłą żandarmeryję i oddział huzarów. Co więcej usiłowano kilku huzarów ściągnąć z koni. Wskutek tego kawaleria widziała się zmuszoną uczynić użytek z broni, przy czem raniono pałaszami pięciu ludzi. Nikt jednakże nie został zabity. Ranni zostali po jakimś czasie wyleczeni i wypuszczeni ze szpitala.

Jeden z nich zmarł wprawdzie później wskutek uderzenia mózgowego podczas pracy w polu. (Słuchajcie! słuchajcie!) Zgon ten jednakże nie pozostaje w żadnym przyczynowym związku z odniesionym zranieniem.

Przeprowadzone dochodzenia nie potwierdziły również prawdziwości doniesień tego samego mowcy, jakoby w Olszanicy zwabiono podstępem do domu właściciela dóbr meżów zaufania strajkujących i tam ich aresztowano przez ukrytych żandarmów, dalej jakoby w Kobylówkach pewien żandarm spoliczkował dwóch parobków za to, że nie zdjęli kapeluszy przed właścicielem majątku, następnie jakoby sekretarz powiatowy Wismański wezwał policjanta do maltretowania strajkujących, jakoby starosta w Brzeżanach wezwał do siebie jednego z właścicieli dóbr i skarcił go za podwyższenie płacy robotniczej, zdaje mi się, iż ten sam wypadek przytoczył także dep. Daszyński. Wszystkie powyższe doniesienia polegają na nieprawdziwych i niezgodnych z faktycznymi stosunkami informacjach.

Przystępuję teraz do omówienia politycznej strony strajków.

P. Breiter twierdził wprawdzie, że ruch we wschodniej Galicji miał czysto ekonomiczny podkład i nie był bynajmniej następstwem zatargów narodowościowych pomiędzy Polakami i Rusinami. Wobec tego przytoczę dosłownie, co napisał organ Rusinów *Diło* w numerze z dnia 24 lipca br.: „Obecny ruch strajkowy ma obok pełnego ekonomicznego i socjalnego podkładu, także narodowo-polityczny charakter, co jest następstwem świadomej celu organizacji naszego stronnictwa, oraz współdziałania naszej organizacji”.

Z ekonomicznych powodów dlatego, iż strajk jest jedynym możliwym środkiem dla usunięcia niezwykłego wyzyskiwania naszych robotników polnych. Z narodowo-politycznych zaś powodów z tej racji, ponieważ nasz przeważnie oddający się rolnictwu i pracujący lud nie posiada wśród obecnych politycznych stosunków żadnego innego środka, aby wyzwolić się z politycznego uciemiężenia go, w jakim go utrzymuje polska szlachta.

(P. Romańczuk: Tak też jest rzeczywiście!)

Liczba rannych była bardzo szczupła, a ranni ci wyzdrowieli. Liczba aresztowanych wynosiła pierwotnie 440 osób, teraz po odliczeniu zasądzonych już, wynosi 27, z czego piętnastu doręczono już oskarżenia. Zapewne ta liczba aresztowań jest wielka i w 350 wypadkach wymierzono karę, przytem jednak zauważam, że ministerstwo sprawiedliwości z jak największą uwagą śledzi przebieg procesów od samego początku i niedawno dopiero zarządziło od możliwie największe przyspieszenie postępowania sądowego i zbadanie powodów aresztowania.

W niektórych wypadkach winę napadu tłumy na organa władz przypisać należy wyłącznie tłumowi, jakkolwiek — przyznaję bez ogródek — mogły się w poszczególnych wypadkach zdarzyć niewłaściwości i po stronie organów władz, w którym to wypadku winny z pewnością skarcony i ukarany został.

Temi moimi uwagami starałem się sprowadzić do właściwej miary wywody wspomnianych poprzednich mowców, zwłaszcza o ile chodzi tu o akcje władz politycznych.

Nie chcąc wysokiej Izby zbyt nużyć, nie będę również wyczerpująco usprawiedliwiać także postępowania sądów i zauważę tylko, że wskazówki wydane sądom podwładnym zmierzały tylko do tego celu, aby skrócić areszt śledczy osób aresztowanych — co kilkakrotnie i wyraźnie przypominano — dalej, aby obwinionych podczas śledztwa o ile możliwości pozostawiono na wolnej stopie, — dalej, że osobne senaty utworzono tylko przy sądzie obwodowym w Złoczowie a to dla tego, ponieważ tam było najwięcej spraw karnych, uczyniono to zaś wyłącznie w celu przyspieszenia postępowania, a senaty złożono bez względu na narodowość sędziów, tudzież, że także opisy o przepelnieniu aresztów sądowych są bardzo przesadzone.

P. Breiter: Pamie Koerber, pojedź Pan sam do Złoczowa i przekonaj się! To byłoby lepiej!

Prezydent ministrów dr. Koerber: Co się tyczy sprawy rady sądowej Bociurkowi, jest prawdą, że jeden z urzędników politycznych usunął go z posród strajkujących; wytoczone mu śledztwo dyscyplinarne tyczyło się jednak głównie pewnego faktu z czasów wyborów sejmowych i odnosiło się do wewnętrznych zajęć z jego urzędowania, a zakończyło się udzieleniem mu tylko nagany z powodu danej sprawy.

Takie wywody mowcy, który bezpośrednio przedemną przemawiał (p. Daszyńskiego), mianowicie o ile tyczyły się politycznej administracji i sądów, powinny być skorygowane stosownie do tego, co miałem zaszczyt tu przytoczyć. Nie mogę

zapewne liczyć na to, abym zdołał oddziaływać na ukształtowanie się zasadniczych zapatrywań mowcy, lub zgola je zmienić, p. poseł pozwoli mi jednak, że i ja do pewnego stopnia pozostanę upornym i na stosunki w Królestwie Galicji spoglądać będę nie przez jego okulary.

Tutaj zarysowuje się wielka różnica między zapatrywaniami przeciwnych sobie stronnictw, wobec której rząd może tylko cofnąć się na stanowisko ustawy (oklaski), pozostawiając to postępowi czasu, aby znaleźć przejście bez aktów gwałtu i nieprzyjaźni. Poświęcać jednak tego, co istnieje, nie będąc pewnym, że to, co je zastąpi, jest lepszym, rząd nie może, a już co najmniej nie przychodzi mu na myśl wyrządzać uszczerbku (*nahetreten*) narodowi, który nie tylko zawsze okazywał patriotyzm, lecz także z roztropnością statysty w pośród szalejących walk o ukształtowanie wewnętrznych stosunków, trwał niewzruszenie na drodze spokojnego, konstytucyjnego rozwoju. (Oklaski.)

Także i druga narodowość, krocząc po tej samej drodze, może liczyć na pełne, legalne poparcie, ale wiele z tego, co p. Daszyński powiedział, jest dowodem, że to, co w ciągu ostatniego lata wydarzyło się w Galicji, ma przecież głęboki podkład polityczny.

Rząd, na podstawie tego obrazu swego postępowania, ma zapewne prawo odeprzeć z całą stanowczością wszelki zarzut stronnictwości. Uznaje on ekonomiczne znaczenie wypadków galicyjskich i poważnie zabiega o poprawę ekonomicznych stosunków w tych okolicach (oklaski), nie może jednak zamknąć oczu przed spóstrzeżeniem, że ruch strajkowy miał służyć także celom politycznym, a wskutek tego stał się zasadniczo groźniejszym. (Przerwywania z ław posłów socjalno-demokratycznych.)

Ze względu na to niewątpliwe połączenie spraw, muszę tu z tego miejsca oświadczyć, że mamy rzeczy za spokoj ludności, której w usiłowaniach jej na polu materialnym, polityczne agitacje z pewnością nie pomogą i że obowiązek ten spełnić pod wszelkimi warunkami zamierzamy bez uprzedzeń, ale też z całą energią. (Oklaski.)

Stanowisko swe wobec poszczególnych wniosków rząd określi, skoro przyjdzie do merytorycznych nad nimi obrad.

Mogę spodziewać się, że w tem co oświadczyłem, znajduje się także odpowiedź na interpelację pp. Jaworskiego i tow., wniesioną na posiedzeniu w d. 17 bm. (Żywe oklaski i brawa; głosy z ław socjalno-demokratycznych.)

Z kolei przemówił p. Dawid Abrahamowicz. (Mowę tę podamy w numerze popołudniowym. *Red.*)

Na mowie p. Abrahamowicza obrady przerwano. Następnę posiedzenie dzisiaj.

Minister oświaty odpowiedział na interpelację pp. Olszewskiego i tow. w sprawie urzędowej działalności okręgowego inspektora szkolnego Erazma Jasiewicza i oświadczył, że po zbadaniu poczynionych temu inspektorowi zarzutów, niema żadnego powodu do poczynienia dalszych przeciw niemu zarządzeń.

Echa mowy p. Breitera.

Wiedeń. Ankieta parlamentarna, której p. Breiter powierzył wczoraj swoją aferę pojedynkową, nie powzięła dotychczas żadnej decyzji. W zasadzie oświadczyła się ankieta za tem, że poseł jest za mowy wygłoszone w Izbie obowiązują do ewentualnej odpowiedzialności tylko przed tą Izbą. P. Breiter zatelegrafował swoim sekundantom do Lwowa, ażeby kwestję pojedynkową rozstrzygnęli wedle własnego przekonania.

Budapeszt. Na posiedzeniu partii kosztowskiej dep. Rakosi zapowiedział, iż wniesie w Sejmie interpelację w sprawie mowy posła do austriackiej Rady państwa Breitera, który w ostrych słowach potępiał postępowanie huzarów węgierskich w czasie strajków rolnych w Galicji.

Budapeszt. Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów sejmu węgierskiego, przed przejściem do porządku dziennego, omawiał p. Rakosi ataki, które w piątek, na posiedzeniu wiedeńskiej Izby posłów, zwrócili pp. Breiter i Romańczuk przeciw węgierskim huzarom. Mowca oświadczył, że byłoby rzeczą administracji wojskowej obronić niesłusznie atakowanych huzarów. Mowca protestuje przeciw tym atakom, wyraża życzenie, aby w myśl ustawy o ugodzie huzarów napowrót sprowadzono do Węgier.

Prezes gabinetu Szell odpowiada, że z jednej strony była to wewnętrzna sprawa rządu austriackiego, gdy w celu przywrócenia zakłóconego porządku przywoływał odpowiednią siłę wojskową; z drugiej zaś, co do rzekomych wykroczeń wojska, jest przepisane forum, przed którym one zostają załatwione. Mowca oświadczył, że ataki przeciw huzarom są niesłuszne i potępia je, a także porozumie się co do tego z ministrem honwedów.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu przed przystąpieniem do dalszej dyskusji nad wnioskami naglącymi zastępca przewodniczącego p. Kaiser udzielił p. Breiterowi nagany za nieparlamentarne zwroty i obelgi, jakie znajdują się w jego mowie, wygłoszonej na piątkowym posiedzeniu Izby poselskiej, przy uzasadnieniu jego wniosku naglącego w kwestyi strajku rolnego w Galicji.

Najazd polski (?) na Morskie Oko.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Do *Zeit* telegrafują z Pesztu następującą sensacyjną wprawdzie, ale nie bardzo jasną i prawdopodobną wiadomość: Węgierska prokuratura miała polecić żandarmeryji, aby jaknajprędzej wysłedziła sprawców ostatniego polskiego najazdu (?) na terytorium Morskiego Oka, ponieważ najazd ten nastąpił za bezpośrednim wskazaniem hr. Wł. Zamoyńskiego także na tej części Morskiego Oka, którą gracki sąd rozjemczy przyznał Węgom.

Premier Szell miał się w tej sprawie zwrócić do p. Koerbera z żądaniem wyjaśnienia.

Dymisya ministra Piętaka?

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. *Zeit* donosi, że minister dla Galicji dr. L. Piętak wniósł podanie o dymisję, wskutek wiadomego wstawienia bez jego wiedzy do budżetu na r. p. pozycyji na utworzenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, bez poprzedniej uchwały Sejmu gal. (przeciw czemu, jak wiadomo, podniosła się burza w Kole polskiem).

Wiadomość *Zeit* wymaga skądinąd jeszcze potwierdzenia.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 29 października.

Znowu wypadek w Boryslawiu.

Boryslaw. W kopalni Laszcza zostali dwaj robotnicy szybko strasznie poparzeni.

Cesarz o profesorach Wszechnic.

Praga. Jak dzienniki donoszą, miał się cesarz wyrazić wobec prof. Palackiego, którego przyjął na audyencji, że wolałby, aby się mężowie nauki, profesorowie Uniwersytetów, raczej oddawali wydajnej pracy na polu naukowem, niż w dziedzinie politycznej.

Zwycięstwo antysemitów przy wyborach.

Wiedeń. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu dolno-austriackiego z kuryi gmin wiejskich wybrano w 20 okręgach kandydatów chrześcijańsko-socjalnych (antysemitów) a w jednym okręgu potrzebny wybór ściślejszy.

Wiedeń. Liberalowie tutejsi zrozpaczeni z powodu rezultatu wczor. wyborów. Dotychczas posiadali antysemitów na 21 mandatów IV. kuryi — czternaście.

Opera polska w Turynie.

Turyn. Dziś wystawioną tu będzie poraz pierwszy opera znanego kompozytora warszawskiego A. Müncheimera pt. „Mazepa“.

Anglia i Turcja.

Londyn. Anglia przesłała Turcji notę dyplomatyczną w sprawie ochrony neutralności angielskiego terytorium granicznego około Adenu.

Wiadomości bieżące.

— **M. Konopnicka** czuła się wczoraj niezdrowa i leżała przez cały dzień w łóżku.

— **Namiestnik** hr. Piniński zwiedził wczoraj przed południem seminarium męskie, Akademię handlową i gimnazjum VI.

— **Sędzia Bociurkow**, którego za niedozwoloną agitację w czasie strajków rolnych w urzędowaniu zawieszono, uznany został wyrokiem sądu dyscyplinarnego winnym i zastosowano doń drugi stopień kary: udzielenie nagany.

— **Bawi w naszym mieście** p. Wł. Prokesch, współredaktor *N. Reformy*.

— **Rektor** gr. k. seminarium duchownego, ks. Chomiszyn, ciężko zaniemógł. Donosi o tem *Rustan*.

— **Z uniwersytetu.** P. Stanisław Czyżewicz, rodem z Wadowic w Galicji, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— **Nadanie prezydentury.** Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Michowej nadało namiestnictwo ks. Piotrowi Łuczeczko.

— **Szajka złodziejska.** Wczoraj wieczorem o godz. 7 zapadł wyrok na „bandę“ złodziejską. Po odcytowaniu przez przewodniczącego ławy przysięgłych wyniku głosowania, stracił Horoszyński humor, gdy usłyszał, że sędziowie winę jego wszystkimi głosami potwierdzili. Już nie dowcipkował, stał wyprostowany i oczekiwał wyroku Trybunału. A wyrok był ostry. Dowódca szajki Antoni Horoszyński otrzymał karę 5 letniego ciężkiego więzienia z ciemnicą co kwartał i z postem co miesiąc a nadto po wyjściu z więzienia ma być Horoszyński oddany pod dozór policyjny. Pomocnik Horoszyńskiego Karol Szczerbiński dostał 2 lata ciężkiego więzienia z postem co kwartał, zaś Mikołaj Nahirny dwa miesiące ciężkiego więzienia. Wpłacani w tę „aferę“ złodziejską Antoni Lindner i Jan Brycki, klienci dra Korytki i dra Morawieckiego, zostali uwolnieni od winy i kary. Horoszyński zastrzegł sobie 3 dni do „namysłu“, inni skazani przyjęli wyrok.

